

Przedpłata wynosi
kwartalnie

dla Lwowa	30 ct.
z odsełką do domu	35 »
dla zamiejscowych	40 »
za granicą	50 »
Numer pojedynczy 6 ct.	

P R A C A

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.
Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

TOWARZYSZE! Pamiętajcie o robotniczym święcie 1. Maja 1891!

Pamiętajcie o zdobyciu 8-godzinnego dnia roboczego

i bezpośredniego ogólnego równego prawa wyborczego!

Nasze święto.

Tchnienie wiosny już powiało nad ziemią. Wraz z wiosną zbliża się też jedyne nasze święto, przez nas samych i dla nas ustanowione.

Delegaci robotników całego świata zgodnie ten piękny wiosenny dzień przeznaczyli na dzień wytchnienia, dzień zgromadzeń robotniczych, dzień, w którymby robotnicy mogli całemu światu krzywdy i cierpienia swoje wypowiedzieć.

Czem różni się nasze święto od innych, świąt lub rocznic, których tyle w roku mają bogaci ludzie?

Oto najpierw w tem, że nie jest to święto umarłych, nie jest to czcza pamiątka, nie jest bezmyślne próżnowanie z okazji jakiegokolwiek zdarzenia.

Nie — to jest święto żywych, święto upodlegzonych, święto nadziei i budzącego się nowego życia.

Nam przeszłość zostawiła tylko krew, łzy i cierpienia. Wszystkie inne robotnicze święta, to smutne krwawe rocznice.... Dotychczas koła fortuny trzymały nas robotników zawsze na spodzie.... Ale od pewnego czasu zaczyna się i nam los uśmiechać. Coraz silniej rozlega się głos wyzyskiwanych mas robotniczych, coraz śmielej mieszkamy się do życia politycznego — minęły dla klas rządzących złote czasy bezwzględного wyzyskiwania, dziś już z nami będą się musieli liczyć!

Ale abyśmy mogli nasze życzenia wypowiedzieć, abyśmy mogli objawić czego pragniemy, aby całą niesprawiedliwość naszego społecznego i politycznego położenia całemu światu przedstawić, jakąż zostaje nam droga?

Wszak nie możemy wybierać posłów ani do parlamentu wiedeńskiego, ani do sejmu lwowskiego, wszak nie mamy na swoje usługi tu w kraju licznej prasy, któraby ciągle naszych interesów broniła.

Do tego wszystkiego potrzeba pieniędzy i to znacznie więcej, niż może robotnik już nie oszczędzić, ale nawet zarobić.

Zostaje więc nam droga zgromadzeń publicznych, gdziebyśmy mogli jawnie i otwarcie żądać od społeczeństwa i państwa naszych praw ludzkich. — Takim dniem zgromadzeń całej klasy robotniczej w Europie i w Ameryce będzie **dzień 1. maja**. Robotnik lub przyjaciel sprawy robotniczej, któryby dnia tego nie uważał za swoje uroczyste święto, wyrządzi sprawie robotniczej wprost szkodę,

bo będzie milcząco stać po stronie tych, którzy by radzi nam usta zamknąć do wiecznego milczenia, którzyby radzi w nas dalej widzieć tylko niemą siłę roboczą, dającą się rządzić przy pomocy głodu i bata!

Kto nie z nami ten albo przeciw nam, albo obojętny, dla którego my także obojętnymi pozostaniemy.

Tego roku przypada także w maju rocznica 100-letnia konstytucji 3. maja. Będziemy mieli sposobność powiedzieć, jak się na tę konstytucję zapatrujemy.

Tutaj zwrócimy uwagę na garstkę warcholów, którzyby chcieli nasze wielkie robotnicze święto 1. maja zamącić, aby tylko nie dać robotnikom się zjednoczyć i iść z postępem.

Dlatego, w kalendarzu jest 1. maj bliskim trzeciego maja, zaczynają oba te święta ni w pięć ni w dziewięć łączyć... i chcą byśmy porzucili 1. maja dla trzeciego.

Nie mamy nic przeciw święceniu trzeciego maja, i owszem odkąd wysoki ck. rząd zaczął znosić uchwały komitetów w sprawie tego święta mamy całą sympatię do przesładowanej uroczystości, ale co ma konstytucja trzeciego maja do święta robotniczego? Wszak chciała ona dać troszeczkę ulg *mieszczaństwu a nie robotnikom*, — wszak tam, gdzie mieszczaństwo skacze z radości, my robotnicy nieraz gorzko płakać musimy....

Wiemy bardzo dobrze, że przed stu laty nie mogła być konstytucja w Polsce tak postępową, jak która z dzisiejszych, choćby np. teraźniejsza konstytucja austriacka, która bodaj nas wobec prawa czyni równymi, wszystko to wiemy, ale to nie ma żadnego związku z naszym świętem robotniczym ze świętem **1. maja**.

Wygląda to tak, jakby urzędnikom podwyższyli pensje, a djurnistom kazali się cieszyć! Lepszej doli chciała dla mieszczaństwa konstytucja 3. maja przed stu laty, a teraz po upływie wieku chcą, by robotnicy dlatego porzucili haniebnie swoje robotnicze święto!

Towarzysze! nie dajcie się odwieść od agitacji za świętem 1. maja żadnymi dziecięcymi argumentami małej liczby warcholów.

Niech nie sądzą o nas, że lada wypadek historyczny, puszczone dla złamania robotniczej solidarności robi wyłom w naszych szeregach!

Spotkamy się na publicznych zgromadzeniach robot-

niczych, gdzie będziemy się naradzać jawnie nad tem, by nasze robotnicze święto wypadło uroczyście i z godnością odpowiednią klasie naszej.
Agituje się za 1. maja.

„S i ł a“.

W ostatnim numerze staraliśmy się wykazać główny cel wytyczny Towarzystwa, którego brak tak dotkliwie dawał się nam uczuwać w niezliczonych razach, a które w dniu 15. marca weszło w życie, i zamieszciliśmy wezwanie, aby każdy towarzysz, poczuwający się do związku wielkiej rodziny robotniczej, bezzwłocznie przystępował do nowego Towarzystwa, które w takim razie dopiero stać się może prawdziwym ogniskiem robotniczym, skupiającym przy sobie i ogrzewającym całą rozprószoną dziś i bezsilną prawie klasę robotniczą.

Dziś pragniemy w sprawie tej nieco obszerniej pomówić.

Istniejące dotąd Towarzystwa robotnicze, a właściwie »rękodzielnicze« jak je przezwano jak np. »Gwiazda«, »Skała«, »Zorja«, ruska itp., nie mogły stać się punktem ześrodkującym interesy ogółu robotników, gdyż z założenia już swego są one towarzystwami »samaritańskimi« niosącymi ulgę w przypadłościach choroby lub śmierci, — a oprócz tego mają w programie naukę, co prawda ograniczoną prawie do nauki czytania i pisanja, i rozrywkę. Cele to w całym tego słowa znaczeniu humanitarne i mające wielką doniosłość, ale nie zaradzające wszystkim bledom robotniczym, a przede wszystkim nie mogące chronić ich przed złą wolą ludzi, którzy bezdnej za to odpowiedzialności, decydują samowolnie o losie całych rodzin robotniczych, popychając je dla kaprysu i bez powodu często w objęcia najstrasliwszej nędzy; nie mogą ulżyć robotnikom w czasie kryzysów przemysłowych, ani nieść pomoc robotnikom, kiedy fabrykant lub przemysłowiec pragnie obniżyć płacę do niemożliwych granic, lub obejściem swoim poniżyć ich godność ludzką... A każdy przyznać musi, że rzeczy to bardzo ważne, a kto wie czy nie najważniejsze.

Towarzystwa te nie mogą mieć charakteru ogólniejszego dalej i z tego powodu, że wysokość wkładek do nich wpłacanych utrudnia wielkiej ilości robotników możliwość przystępowania do nich, a prócz tego równobrzmiące

niemal ich statuty, pociągają za sobą pewną konkurencję, która dzieli ich na niebardzo harmonizujących z sobą »Gwiazdistów«, »Skalistów« itd.

Zaprowadzane przez rząd Kasy chorych, prowadzące żywot ściśle manipulacyjny, zmniejszyły i tak nieliczny zastęp członków powyższych Towarzystw i życie towarzyskie zamiast się wzmacniać — zanika.

Powstanie w takich warunkach nowego stowarzyszenia, któreby nie starając się o konkurowanie z istniejącymi, objęło te punkta potrzeb robotniczych, które dotąd żadnej nie miały ochrony i zespoliło w swoich granicach wszystkich robotników, bez różnicy wiary i narodowości, — powitać należy z prawdziwą radością, jako zwiastuna lepszej przyszłości.

Towarzystwem takim stać się ma »Siła«.

Cel jego jasno statutem określony wskazuje właśnie potrzebę zajęcia się temi pominiętymi w istniejących stowarzyszeniach punktami potrzeb robotniczych, a mianowicie na potrzebę podniesienia umysłowego wykształcenia robotników, które osiągnąć zamierza przez urządzenie wykładów, odczytów i przeprowadzanie dyskusji nad sprawami robotników dotyczącymi; dalej na potrzebę rozbudzania życia towarzyskiego przez stworzenie poczucia jak najszerzej solidarności robotniczej, a w końcu na potrzebę udzielania pomocy materialnej robotnikom nie mającym zajęcia.

Każdy z tych punktów sam dla siebie wydać musi błogie owoce, jeżeli robotnicy gromadnie nad nim pracują; — wszystkie zaś razem wzięte stworzyć powinny jednolity zastęp walczących pod jednym sztandarem za naszą dolę, za nasze prawa.

Robotnik, który wyrobi sobie pewien zmysł krytyczny, pozwalający mu ocenić swoje położenie, przejęty poczuciem solidarności i mający jakie takie zabezpieczenie w razie utraty roboty — pozbędzie się wkrótce służalczej uniżoności względem tych, którzy kupują jego pracę i poczuje w sobie godność człowieka, która zapewni mu poszanowanie.

Niskość ustanowionej wkładki tygodniowej umożliwia przystąpienie do »Siły« nawet najbiedniejszym; a liczba zgłaszających się do zapisu na pierwsze wezwanie upewnia nas w przekonaniu, że »Siła« — słabą nie będzie.

A wpisywać się do niej winni nietylko ci, co często cierpią na brak roboty, ale i ci, którzy mają zajęcie stałe, powinni bowiem zrozumieć, że opłacenie kilku centów do Towarzystwa dla zapewnienia zapomogi nie mającym zarobku, przyczyni się do ustalenia ich bytu, — bo zapomoga ta, powstrzyma niejednego z tych nieszczęśliwych od przyjmowania roboty taniej i od starania się na miejsce przez innych zajęte.

Wyrażając nadzieję, że unikatem będzie robotnik do »Siły« nie należący, pragniemy aby uchwała powzięta na zgromadzeniu pierwszego święta robotniczego, pozostawiła stałą po sobie pamiątkę, a owoce jej aby były płodnymi w dodatnie rezultaty.

Pamiętajmy, że dotąd należeliśmy do słabych, dlatego nam źle na świecie. — przystępujemy więc do »Siły« — stańmy się silnymi, bo tylko z silnymi się liczą.

Korespondencje „Pracy.“

Morawska Ostrawa w marcu.

W Rychwaldzie na Szląsku, własności hr. Wilczka i Larásza odbyło się dnia 15. marca br. zgromadzenie przeszło górników i drobnych rolników i robotników włościan, na którym postanowiono związać się w partję socjalno-demokratyczną. Do szeregu więc walczących o prawa robotnicze i polepszenia doli robotników, przybył nowy zastęp bojowników, co napędza nas radością i upewnia nas w przekonaniu, że zwycięstwo świętej naszej sprawy szybko się zbliża, gdyż coraz nowe siły skupiają się przy naszym sztandarze.

Zgromadzenie, którego przebieg bardzo był poważny, powzięło między innymi uchwałę zaprenumerowania co najmniej jednej polskiej i jednej czeskiej gazety robotniczej. Oprócz tego postanowiono starać się o rozszerzanie pism robotniczych, jedynych obrońców robotników. St...

Przemysł cukrowy.

(Dokończenie.)

Naturalnym wynikiem podanych okoliczności było szybkie przepełnienie rynków cukrowych. Wszyscy pamiętają jeszcze pierwszy kryzys cukrownictwa w r. 1884. Cukier masami trzymano na składach, masa mniejszych cukrowni upadła, tysiące robotników potraciło zajęcia.

Po pewnej przerwie i odpoczynku produkcja znowu podążyła przyspieszonym tempem i zbliża się niechybnie do nowego kryzysu. Teraz okresy rozkwitu będą dla europejskiego cukrownictwa coraz krótsze i rzadsze, gdyż z nowej strony zjawil się dla niej bardzo poważny nieprzyjaciel, którego szkodliwe działania na razie nawet obliczyć się nie dają.

Nieprzyjacielem tym jest nie kto inny tylko te same zaoceanowe kraje, które dotychczas tak zacnie pochłaniały masy europejskiego cukru na to, by europejskie kieszenie mogły pochłaniać zaoceanowe złoto. Angielskie Ost-Judy, Java, Meksyk, Kuba, Brazylija, Argentyna, Stany Zjednoczone, Japonja jak na komendę powzięły wszystkie zamiar wyrabiać u siebie w domu cukier i zbogacać zamiast niemieckich, i francuskich — swoich własnych kapitalistów i to — o zgrozo! za pomocą niemieckich wynalazków, niemieckich maszyn i niemieckich techników.

Rządy tamtejsze, odznaczające się również uprzejmością wobec fabrykantów, okazują się cłami, otwierają kredyty, naznaczają premie, aby w niemowlęctwie pogrążone cukrownictwo postawić na nogi. Bill Mac-Kinleya na przykład obiecuje za każdy cetnar wewnątrz St. Zjednoczonych wyrobionego cukru prawie 9 marek premji. Jaka wobec tego wszystkiego powstaje anarchja w przemyśle cukrowym i jak pełna niebezpieczeństw przyszłość go oczekuje — łatwo zrozumieć.

Wszystkie te zjawiska są wysoce typowe dla całej teraźniejszej produkcji. Zaczyna ona od wewnętrznego rynku w skromnych rozmiarach i ze skromnymi zyskami; zjawia się na pomoc jak duch opiekuńczy państwo, które ma do rozporządzenia kolosalne sumy w postaci podatku płaconego przez masy ludowe i zasila niemi fabrykantów; tanim kosztem zdobyte zyski i ulepszenia techniczne pozwalają im rozszerzyć produkcję na wywóz i sprzedawać zagranicą taniej niż w domu; rozszerzona produkcja rozbija i niszczy martwe stosunki na wsi i spycha drobne chło-

pstwo w szeregi proletariatu rolnego i przemysłowego; niemożność obliczenia potrzeb rynku sprowadza szybkie przepełnienie go; udoskonalona technika i protekcja rządowa wychodowują własny przemysł w krajach, które go dotychczas nie miały, przez co zamykają dawnym krajom jeden rynek po drugim, przemysł staje się wszechświatowym, jednocześnie na wszystkich punktach zjawia się nadmiar produktu, kryzysy zaczynają stale dokuczać i to w coraz krótszych odstępach czasu, wreszcie produkcja dochodzi do takich rozmiarów i takiego rozprężenia, że prywatny przedsiębiorca i wolna konkurencja stają się widocznie niewystarczającymi regulatorami wytwarzania i własnymi rezultatami sprowadzają konieczność nowego regulatora w postaci wytwarzania społecznego.

Dola robotnicza.

Bratni nasz organ socjalno-demokratyczny wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ podaje w nr. z 13. marca straszne cyfry o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy. Streszczamy ten okropny obraz nieszczęść klasy robotniczej, która w czasie najzupełniejszego spokoju rok rocznie setkami trupów i tysiącami rannych wywalcza dla świata te wszystkie „cuda“ cywilizacji, dostając w zamian nędzę i tylko nędzę.

Od 1. stycznia do 31. grudnia 1890, a więc w ciągu 12 miesięcy zostało na tem pobojowisku pracy **100 zabitych i 4268 rannych robotników**. A jest to zaledwie większa połowa wypadków w jednej tylko prowincji w niższej Austrii, która należy do najmniejszych krajów Austrii. O mnóstwu wypadkach zamieczano z niedbalstwa lub niewiedomości, wypadki na kolejach mają swoją osobną statystykę, górnicze także w części się tu nie liczą, mnóstwo innych gałęzi pracy nie są obowiązane do zabezpieczeń, wszystko to razem każe przypuszczać, że liczba nieszczęść jest bodaj dwa razy większą. Ze 153.326 ubezpieczonych robotników było dotkniętych wypadkami 4368, więc na każde 1000 ludzi przypadało 28 okaleczonych.

I to się działo pod okiem władz, pod nadzorem czujnym inspektorów fabrycznych, w kraju gdzie robotnicy są bardzo inteligentnymi!

Cóż dopiero musi się dziać gdzieindziej?

Przypatrzmy się bliżej tym męczarniom i kalectwom klasy pracującej:

Uszkodzenia:	Ilość wypadków
Głowa, twarz, wyłączając oczy . . .	232
Oczy	231
Ręce i ramiona, wyłączając palce . . .	743
Palce	1557
Nogi i stopy	919
Inne członki osobno lub razem . . .	504
Uszkodzenia wewnątrz ciała	143
Uduszenie	3
Utonięcie	10
Różne inne uszkodzenia	26
Razem	4368

Najwięcej kalectw palców wypada na: fabrykację maszyn, narzędzi i przyrządów, potem u robotników w przemyśle metalowym, przedziałnianym itd.

Przemysł budowlany zaraz na drugim miejscu stoi.

W drukarniach i litografiach było 60 wypadków, chociaż właściciele drukarni pierwsi wniesli podanie do namiestnictwa o zniesienie

premji asekuracyjnej, mówiąc, że w ich fachu żadnych wypadków być nie może!

Z tych 4368 wypadków dwie trzecie części tj. 2991 przypadły jako ciężar kasom chorych, bo leczenie nie przeciągało się nad 4 tygodnie.

1335 robotników leczyło się *dłużej* niż 4 tygodnie i ci mieli pretensje na pensje miesięczne.

177 skaleczonych zostało na całe życie nie-szczęśliwymi kalekami, niezdolnymi do pracy!

100 przy robocie zabitych zostawiło po sobie 41 wdów, 48 dzieci i 6 rodziców. Wszystkie te wdowy, dzieci i starcy utrzymywali się tylko z pracy swych mężów, ojców i synów zabitych.

„Pensje“ ich wdowie i sieroce wynoszą: najwyższa „pensja“ wdowy po sterniku okrętowym 158 złr. 40 ct. rocznie, najniższa wdowy po zarobniku 49 złr. 8 ct. rocznie. Pierwsza otrzymywała więc tygodniowo **3 złr. 3 ct.**, druga **94 ct.** jako wynagrodzenie „za męża“.

Głód, nędza, praca aż do ostatecznego wycieńczenia, brak wszelkich środków ochronnych to są przyczyny tego ogromu nieszczęść, co spadają na niewinną klasę robotniczą, która chyba tem zawiniła, że pracuje!

Na zakończenie podajemy wypadek, któremu może nasi wnukowie nie dadzą wiary, a który się jednak wydarzył.

Praski zakład ubezpieczeń odmówił dziadkowi i babce zabitego robotnika Szefera „pensji“, podając, że wnuk ich nie był ich „jedynym“ żywicielem, jak to ustawa przepisuje. Staruszkowie wnieśli skargę do sądu rozjemczego. — Otóż pokazało się że przy dziadku mieszkała wnuczka 16-letnia siostra zabitego, która zarabiała 58 centów dziennie, ale te pieniądze nawet na jej utrzymanie nie zdołały wystarczyć.

Zaś oboje staruszkowie, mąż mający **lat 71**, starzec bezsilny, **ze straszną astmą w piersiach** i żona mająca **lat 69** zdołała zarabiać **1 gulden tygodniowo!**

Przyznał im tedy sąd „pensję“ 51 złr. 84 ct. rocznie czyli 4 złr. 32 ct. miesięcznie do końca życia.... To zdarzenie podają „Urzędowe wiadomości ministerjum spraw wewnętrznych“.

Wszystkie inne cyfry powyżej przytoczone, są wzięte ze „Sprawozdania niższo-austriackiego zakładu ubezpieczeń od wypadków we Wiedniu“.

Wszystko to cyfry urzędowe...

PRZEGLĄD.

Wiedeń. W niedzielę 15. marca złożyli robotnicy i robotnice tutejsze wieńce na grobie poległych w rewolucji marcowej. Żadnego roku tak wielka liczba odwiedzających mogiłę nie zebrała się jak tym razem. Przeszło 3000 mężczyzn i kobiet udało się w 2 grupach poważnie i z godnością na odległe miejsce wiecznego spoczynku, w celu wyrażenia czci bojownikom wolności. 23 wieńców, przeważnie z czerwonymi szarfami i odpowieniami napisami złożono na grobie bohaterów. Trzykrotny okrzyk „Hoch!“ i „Slawa!“ zabrzmiał w powietrzu, poczem zebrani rozeszli się w spokoju.

Wspaniały widok przedstawiał nagrobek, prosty obelisk, który do połowy swojej wysokości pokryty był wieńcami,

których czerwone wstęgi za każdym podmuchem wiatru powiewały w powietrzu.

Policja, zastąpiona nielicznie, zachowała się taktownie i nie przyszło do najmniejszego zakłócenia porządku.

— Robotnicy piekarscy odbyli 25. marca zgromadzenie i postanowili 17. kwietnia zaprzestać roboty, jeżeli majstrowie nie zgodzą się na następujące punkty: zniesienie książeczek najmu, 8-godzinny dzień roboczy, 36-godzinny odpoczynek po tygodniowej pracy, zniesienie wiktowania czeladzi przez majstrów, liczba uczni nie śmie przekraczać połowy czeladników, coroczne święcenie 1. maja. Ponieważ majstrowie prawdopodobnie nie przystaną na te żądania, to strajk jest nieuniknionym.

— Fabryka broni w Steyer pozwoliła swym robotnikom obchodzić uroczyscie 1. maja.

Praga. Prawdopodobnym jest tu wybuch strajku robotników krawieckich. Żądają oni 8-godzinnego czasu roboczego, 30 proc. podwyżki płacy, względnie ustanowienia ogólnego cennika robót sztukowych i zupełnego odpoczynku niedzielnego. Majstrowie wzbraniają się szczególnie przyjąć pierwsze dwa żądania. Bliższych szczegółów na razie nie mamy, w każdym jednak wypadku nie powinni się krawcy udawać do Pragi za pracą.

Reinfeld. W fabryce żelaza Hanicha w Reinfeld strajkuje od 14. marca 70 modelarzy. Pomiędzy strajkującymi wielu jest obarczonych rodzinami, dlatego też pożądaną jest bratnia pomoc.

Z Warszawy. Aresztowani od dwóch lat w Cytadeli warszawskiej polityczni więźniowie doczekali się nareszcie wyroku, który zapadł tak zwany administracyjnym porządkiem, tj. bez sądu: Kulezycki na 2 lata więzienia, Teplitz 5 lat, Szczepański 4 lata. Karę mają podobno odsiadywać w Szliselburgu.

Skazani również zostali administracyjnie: Siemiradzki na 5 miesięcy, Poznański 4 mies. Ten ostatni skazanym został, pomimo że wszystko wygadał, co wiedział i nie wiedział, Austriacki poddany Tomicki po rocznem uwięzieniu w Cytadeli, ma być odstawionym do granicy.

Madryt. Kongres robotników uchwalił strajk ogólny, jeżeli nie będzie przyznany 8-godzinny czas roboczy.

Tryest. Jedyne ognisko robotników włoskich, słowiańskich i niemieckich w Tryeście towarzystwo „La Confederazione Operaia“ zostało rozwiązane przez władze za przekroczenie statutu.

Francja. W całym państwie postanowili robotnicy święcić dzień 1. maja. Pięciu posłów zażądało w Izbie, aby robotnicy pracujący w zakładach państwowych na dzień zostali od pracy uwolnieni, a zakłady zamknięto.

Włochy. Serce Włoch, Rzym, chowa w swoich murach pomazane głowy różnych politycznych wielkości. Silny nasz klimat, przykry szczególnie w obecnej porze, nie znoszą ci, którym stać pieniędzy na drogę i którym przestała służyć uwielbienie narodu lub którym gwiazda władzy nieco się zaćmiła. Wybrał się tam więc „ojciec narodu“ czeskiego Rieger, a za nim podążył ck. minister finansów Dunajewski, zabrawszy z sobą swoje krzyżki i dekoracje; krzyże tylko, które sprawił ludowi — pozostawił w ojczyźnie.

Praga 28. marca. Policja zakazała ogólne zgromadzenie robotników, które zwołano na niedzielę wielkanocną, a które miało uchwalić święcenie 1. maja.

Katastrofa kopalniana.

Z Ameryki Północnej, ze stanu Pensylwanji otrzymaliśmy list datowany 25. lutego, a pisany przez niejakiego Edmunda Lembieka, pracującego od trzech lat przy kopalniach węgla w Jeannesseville. List ten, zawierający ważne szczegóły dla tych, których krewni i bliscy znajdują się w Ameryce, podajemy w pełnej treści:

„D. 4. lutego o godz. pół do 11-tej przedpołudniem wybuchła woda w minach węgielnych w Jeannesseville, należących do Lenewally-Compagny.

W minach pracowało przeszło 100 robotników. Woda wybuchła z taką gwałtownością, że w krótkim czasie zalała całą kopalnię na głębokość 209 stóp. Dzięki sprężystemu ratunkowi zdolano jednak wydobyć większość pracujących wewnątrz ludzi, pozostało jedynie 17 osób, a to 8 Anglików, a 9 naszych Galicjan. Nie było najmniejszej wątpliwości, że wszyscy zginęli. Kompanja rozpoczęła natychmiast pracę około oczyszczenia kopalni. Postawiono 5 dużych pomp parowych, pracujących nieustannie dzień i noc od d. 9. do 14. lutego. W tym dniu znaleziono jednego Anglika utopionego. Następnego dnia znaleziono znowu jednego z naszych ludzi, *Michała Bajkę*, Rusina z Wołowca, kawalera. Dalej znaleziono jeszcze czterech: dwóch Anglików i dwóch Polaków. Ci czterej znajdowali się w szachcie, do którego woda nie była doszła, ale *poumierali z głodu*. Ci dwaj Polacy byli: Kuba Mastej z Czekaja pow. Jasło i Maciek Kwiecin z pow. kolbuszowskiego. Później znaleźli znowu dwóch Polaków: Tomasza Dzika, żonatego, z Zawęża pow. jasielskiego i Józefa Osucha z Nagoszyna pow. ropezyckiego, a po nich resztę Anglików. Odprawiliśmy tych nieszczęśliwych na wieczny odpoczynek. Pozostało jeszcze niewydobytých czterech naszych rodaków, a mianowicie: Józef Matuszewicz, żonaty, ojciec czworga drobnych dzieci, Jan Tomaszowski, żonaty w starym kraju, Wasyl Leżak, żonaty w Ameryce i mający jednego synka i Kondrat Barna, żonaty w starym kraju. Ci czterej ludzie pozostali aż na ostatek, gdyż pracowali najgłębiej i nie można się było do nich dostać z powodu wody. Dopiero d. 23. lutego o godz. 8 wieczorem okazała się możliwość dotarcia do dolnych szachtów. Główny kierownik kopalni i jeszcze kilku robotników Anglików, którzy poszli na ochotnika, spuścili się do miny. Późno w nocy dotarli do tego miejsca, gdzie pracowali owi czterej ludzie, gdy w tem w dziurze usłyszeli głos: Giv mmi lajt! (podaj mi światło). Robotnicy cofnęli się zdjęci przestachem, po chwili jednak ocknęli się i poszli dalej z lampkami na głowach, dopóki nie dotarli do miejsca, skąd pochodził głos, i co zobaczyli? Owi czterej ludzie siedzą razem stuleni — *i żywi*. Zwolna, słabym głosem zapytał jeden z nich, Józef Mariuszewicz z Koniecz koło Dembicy, nadchodzących robotników po angielsku: Jak długo my tu jesteśmy? Ci odpowiedzieli mu: *Dziewiętnaście dni i 7 godzin!* Natychmiast część robotników wyruszyła, by przynieść żywność, tj. mleka dla tych nieszczęśliwych, prawdziwym cudem uratowanych. Na wieść, że oni żyją, czterej lekarze natychmiast spuścili się do głębi i otoczyli ich wszelką możliwą opieką, by ich utrzymać przy życiu, co się też udało. Karmili ich jak małe dzieci, a na drugi dzień, 24. lutego, wywindowali na wierzch. Dwaj z nich są Polacy, a dwaj Rusini.

1. Maj — święto robotnicze!

Różności.

Jeden z wielu. P. Pawliszak, majster stolarski, prowadzący warsztat w suterrenach przy placu Strzeleckim l. 6. dba przede wszystkim o to, aby pracujący u niego robotnicy się nie „zastali“, więc pozwala im pracować od 6 rano do pół do jedenastej w nocy. „Ciągłość“ tej pracy ma tę jeszcze dobrą stronę, że robotnicy znużeni, rzucają się co prędzej na legowisko — aby wstać rano do pracy — a tem samem nie mają czasu do zastanawiania się nad swoim położeniem, a co ważniejsza, usuwa ona sposobność stykania się z „chorobliwymi prądami zagranicy“ w postaci socjalizmu.

W pracowni tej pracuje 5 robotników dorosłych i 3 praktykantów. Tych ostatnich rekrutuje p. Pawliszak ze wsi, bo tam nie dosięgło jeszcze zepsucie wielkomiejskie, i stara się ile możności przyzwyczajać ich do obchodzenia się małym. Na śniadanie daje im po 5 ct., obiad zaś jadają w restauracji którą matka jego żony utrzymuje w Rynku, askłada się on z różnych zlewków i niedoimków, częstokroć takich, że chłopcy „grymasniki“ wrzucają je do kanału. Aby zaś nie nawykli do wygod i miękkiego życia, sypiają terminatorzy p. P. w warstacie na trzaskach; a że czasem którego z nich w złości nabije — to inaczej być nie może, przecież i on będąc chłopcem nie raz dostał cięgi — a przecież dziś jest „pożytecznym“ majstrem.

Starostwo Oleplickie i Mosteckie doręczyło wszystkim właścicielom gospód w swoim powiecie rozporządzenie zawiadamiające, że każdy właściciel lokalu publicznego, któryby lokal swój odstąpił na zgromadzenia robotnicze pozbawiony będzie bezzwłocznie koncesji.

Jeżeli rozporządzenie to ma na celu zapobieżenie rozwojowi socjalizmu — to szkoda fatygi!

9000 mieszkań stoi według „Berliner Wohlkstrübüne“ niezamieszkałych w Berlinie, a tysiące ludzi wskutek drogociny mieszkań nie ma gdzie skłonić głowy. U nas we Lwowie nie o wiele jest inaczej; i u nas na każdym niemal domu widnieją kartki na obszerne mieszkania dla „państwa“, a biedni robotnicy, którzy rękami swymi domy te wzniesli, gnieźdzą się po suterrenach i piwnicach, po kilka rodzin w jednej ciasnej, brudnej i wilgotnej izdebce.

— **Tow. Wacław Marszał** z Humplówki zmarł nagle w dniu 15. marca w którym to dniu przewodniczył zgromadzeniu tow. robotniczego w Kamienicy na Morawie, przed końcem obrad zemdlął i nie odzyskał już przytomności.

— **Strajk przed 3.000 lat.** Głośny włoski egiptolog p. Maspero, który wiele lat spędził w Egipcie i wniknął w tajniki piramid, egipskich grobów i papyrusów wydał w tych dniach niezmiernie ważne dla archeologów *Lettere storiche*, w których czytamy opis zajścia przed 30 wiekami w starożytnym Egipcie, gdzie robotników najmowano miesięcznie i placono im żywnością. „D. 10 owego miesiąca — pisze p. Maspero — mularze, używani do budowania świątyni, opu-

ścili, hałasując, zaczęte roboty i zasiedli dokoła w jej wnętrzu, wołając w niebogłosy: — Głodniśmy, a tu musimy jeszcze osiemnaście dni czekać na płacę! Narzekali na płatników, że ich okradają, dając im tylko połowę przeznaczonych dla nich wiktuałów, a płatnicy odpowiadali na to, że żrą zanadto i na początku miesiąca spożywają wszystkie prowizje, tak, że dobrze przed jego końcem nie mają już co jeść. Jednak po rokowaniach z przedstawicielami władzy, robotnicy wrócili do pracy wskutek danego im słowa, że król zawiadomiony zostanie o ich żądaniach. W rzeczy samej we dwa dni potem Faraon przybył sam do budującej się świątyni i wypytawszy się szczegółowo o wszystkim, kazał rozdawać pracującym nowe racje. Przez jakiś czas spokój panował, ale niedługo, prowizje wyczerpały się nanowo i nieukontentowanie zapanowało powtórnie między murarzami, którzy zaprzestali robót 16, 17. i 18. następnego miesiąca. Dnia zaś 19. starali się nawet opuścić zagrodę świątyni, ale dozorca zapobiegł był z góry takiej zachciance. Pozostawali zatem w bezczynności przez dzień ten cały, ale nazajutrz, po nowych a próżnych prośbach, zanieśionych do zawiadowcy robót, udali się tłumnie do pałacu wielkorządcy. Po długich certacjach żądaniom ich w części stało się zadość.“

— **Influenca** sroży się w Chicago. W ciągu ostatnich dwóch tygodni umarło na nią 1540 osób tj. 35 pro mille. Wszystkie szpitale przepełnione są chorymi. Epidemja grasuje także w Pittsburgu i Allghany, gdzie w przeciągu 3 tygodni zmarło 700 osób.

Ogłoszenie. Z końcem roku zeszłego zawiązało się w Bernie szwajcarskiem Towarzystwo młodzieży polskiej, którego celem jest pomoc wzajemna do umożliwienia kształcenia się w tamtejszym uniwersytecie. Pragnącym zapoznać się z warunkami pobytu i studjów w Bernie, Towarzystwo chętnie udziela wszelkich informacji. Adresować należy: „Verein polnischer Studirenden in Bern“ (Schweiz.)

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutu zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Następujące pisma robotnicze polecamy:

- „Arbeiter-Zeitung“, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 79.
- „Bäckerzeitung“, Wiedeń Hernals, Röttergasse 30
- „Arbeiterstimme“, Berno (Brünn).
- „Volksfreund“, Brünn Josefstadt 39.
- „Rovnost“, Brünn Josefstadt 13.
- „Vek svobody“, Praga.
- „Hlas lidu“, Prossnitz Markrabergasse.
- „Socialdemokratische Monatsschrift“ Wien.
- „Der Arbeiterwille“, Graz Sackstrasse 55.
- „Radnicki Glasnik“, Agram.
- „Der Freigeist“, Reichenberg Ladegasse 23.
- „Glühlichter“, Wien IX. Pelikangasse 15.
- „Die Volkspresse“ Wien VII. Kaiserstrasse 117.
- „Czerwanky“ Brünn Josefove 21.
- „Heslo“ Praga Vinohrady Havliczkowa 597.
- „Nasza Snaha“ Praga-Liben 529.

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dzisiejszym numerem kończy się I. kwartał naszego wydawnictwa, zapraszamy do odnowienia przedpłaty

Stwierdzając z zadowoleniem, iż słowa nasze nie padają na grunt skalisty, że w bratnich sferach robotniczych obudziły życie i poczucie praw nam przysługujących, co tylko błogie na przyszłość wydać może owoce — zwracamy się do łaskawych naszych dotychczasowych czytelników, aby i nadal nie odmawiali nam swej życzliwości i poparcia, ale owszem starali się rozszerzać pismo nasze i polecać w kołach swoich znajomych i kolegów. Z naszej strony możemy sumiennie zapewnić, iż jak dotąd tak i nadal nie zaniedbamy zwracać uwagi na wszystko, co rozumie się, wspólnymi siłami, przyspieszyć zdoła pożądaną chwilę wyzwolenia się z pod nacisku kapitału i burżoazji.

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odsełką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „
Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.	

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.**

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracji — domagajcie się usilnie „Pracy“ chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

Polecamy

Die Zeitschwingen

Miesięcznik mający na celu kształcenie ludu (robotników)

Wydawca i redaktor J. BERANEK.

Prenumerata: Rocznie złr. 2.40 — Mk. 4.80, Półrocznie złr. 1.20 — Mk. 2.40, Kwartalnie 60 ent. Mk. 1.20, zeszyt pojedynczy 20 ct. — 40 fen.

Redakcja i Administracja „Zeitschwingen“ Reichenberg (Czechy) Ladegasse 23.

Kompletne roczniki (1890) można nabyć po cenie 2 złr. 25 ent. Stowarz. robotnicze mogą otrzymać po znacznie niższych cenach.

Franciszek Schultz

poleca swoją

pracownię obuwniczą męskiego, damskiego i dla dzieci we Lwowie, przy ulicy Stowackiego l. 4. i Kopernika l. 32. w podwórzu

Wykonanie trwałe i eleganckie. Ceny umiarkowane.

Pracownia stolarska

JANA MIELECKIEGO

we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 5. w podwórzu

wykonuje wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzące, z suchego i doborowego materiału po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje oraz i roboty budowlane, stosując się w ogóle do wymogów technicznych, nieodmawiając najdrobniejszych reperacji.